

# Władysław Kubik, Kryspin Z. Kacprzak, Margarita Sondej

---

## Biuletyn katechetyczny

---

Collectanea Theologica 54/4, 111-130

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN KATECHETYCZNY

**Zawartość:** I. ADOLF EXELER, SZANSA WSPÓLNEJ DROGI — SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ. Referat podsumowujący prace Niemieckiego Kongresu Katechetycznego, Fryburg 1983. II. KULTURA A KATECHEZA. Sprawozdanie z posiedzeń Sekcji Katechetyczno-Pedagogicznej podczas Kongresu Teologów Polskich w Lublinie, 14—16 września 1983 roku. III. PISMO ŚWIĘTE W POSŁUGIWANIU KATECHETYCZNYM. Sprawozdanie z XV sympozjum w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, 29—30 stycznia 1984 roku.\*

### I. ADOLF EXELER, SZANSA WSPÓLNEJ DROGI — SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ<sup>1</sup>

Drodzy Przyjaciele! Pozwólcie, że poprzestaną na tym prostym zwrocie, nie dokonując wyszczególnień.

Nauczycielka gimnazjalna, uczestniczka niniejszego kongresu powiedziała z humorem, ale słusznie: „Przed dziesięciu laty organizatorzy kongresu byliby zaprosili mądrych profesorów, którzy sami powiedzieliby nam wszystko, co powinniśmy robić. Na tegorocznym kongresie zostaliśmy zachęcani do samodzielnych poszukiwań własnych sposobów przekazywania wiary”. Wyznała także, że przybyła na kongres z pewnymi oporami wewnętrznymi, ale zupełnie niepostrzeżenie została wciągnięta w aktywną pracę.

Końcowym referatem nie chciałbym w żadnym wypadku łamać konwencji kongresu i sprowadzać go do uczonych profesorskich wywodów. Wyrażając wszystkim uczestnikom głęboką wdzięczność za ich wkład pracy, podejmę jedynie próbę ujęcia w jedną całość przynajmniej części wielorakich przyczynków. Pragnę tym samym zadośćuczynić oczekiwaniom, które znalazły swój wyraz w słowach: „Nie chcemy do domu wracać z niczym. Dajcie nam jakieś praktyczne wskazówki na dalszą pracę!” Ogół uczestników kongresu zgadza się, że wymiana doświadczeń życiowych i relacje na temat własnej drogi wiary, które miały miejsce w pracy w małych grupach, były czymś bardzo wartościowym, ale jednocześnie dostrzega potrzebę dokonania pewnej systematyczności materiału. Mając to właśnie na uwadze podejmuję moją wypowiedź. Chcąc jednak w miarę obiektywnie podsumować prace kongresu, muszę zaraz na początku zaznaczyć, że będę mówił również o sprawach, które nie należą do najbardziej udanych.

---

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków.

<sup>1</sup> Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze *Biuletynu katechetycznego* (Collectanea Theologica 54, 1984, z. 2, 113—119), w którym zamieściliśmy obszernie sprawozdanie z przebiegu Niemieckiego Kongresu Katechetycznego — Fryburg 1983, udostępniamy naszym czytelnikom referat ks. A. Exelera podsumowujący prace kongresu.

### 1. Wrażenia ogólne

Uczestnicy kongresu Fryburg 1983 nie odzwierciedlają wcale typowych dla zachodnioniemieckiego katolicyzmu postaw. Nie stanowią również reprezentatywnego przedstawicielstwa nauczycieli religii w RFN. Uczestnicy tego kongresu należą do ludzi głęboko zaangażowanych. Dawało się to odczuć wszędzie, począwszy od liczego uczestnictwa we mszach porannych poprzez jakość toczonych w grupach dyskusji i zapal w podejmowaniu wspólnego śpiewu, a na gotowości do improwizacji kończąc. Należy o tym pamiętać, ponieważ rzeczywistość religijna w poszczególnych placówkach duszpasterskich jest nieco inna i cechuje ją znacznie mniejszy stopień zaangażowania i gorliwości. Charakterystycznym jest także fakt, że prawie wszyscy uczestnicy kongresu — jak wynika z rozmów prowadzonych w małych grupach — od wczesnego dzieciństwa wychowywali się w atmosferze żywej wiary. Prawie wcale nie było na kongresie ludzi, którzy dopiero w wieku dojrzałym odnaleźli wiarę — co również nie jest sytuacją typową. Mimo to nie doświadczamy poczucia triumfalizmu, nie mamy do czynienia z kongresem opanowanym niezdrową euforią, bo celem, który nam przyświecał w pracy, nie było napawanie się historią wiary poszczególnych uczestników, lecz przede wszystkim uświadomienie sobie konkretnych zadań, które stoją przed każdym z nas. Proporcjonalna obecność obu tych czynników stanowiła, moim zdaniem, o jakości kongresu. (Dziwnym zbiegiem okoliczności przed niepożądaną euforią chroniła nas także całotygodniowa ulewa. Ktoś się wyraził: „wiemy wprawdzie, że ponad chmurami świeci słońce, ale naszą rzeczywistością jest w tej chwili nieprzyjemnie mokra, mimo całej swej gościnności, ziemia”). Jakże harmonizuje ta wypowiedź z sytuacją ludzi rozważających zagadnienie wiary.)

### 2. Sytuacja, w której wypadło nam przekazywać wiarę

W naszym społeczeństwie nikt wiary nie zwalcza, a mimo to ona się jakby gdzieś „ulatnia”. „Wierzyć” nie należy już w naszym kraju do spraw samych przez się zrozumiałych. Otoczenie bardziej przeszkadza w uczeniu się wiary, niż mu pomaga. Wielu jest zdania, że Kościół nasz utracił już siłę oddziaływania na zasadzie socjalizacji. Jak młody człowiek ma więc dziś dojść do żywej wiary? Większość ludzi, z którymi młodzież ma do czynienia i których ceni, świadomie rezygnuje z szukania oparcia w Bogu i zdaje się wcale Go nie potrzebować. W tej sytuacji trudno narzekać na brak rozwoju wiary u młodych. Dla kompletności obrazu trzeba dodać także fakt, że coraz częściej nasze określenia na temat wiary w uszach wychowanków, z którymi się u nas spotykamy, brzmią niemal egzotycznie. Nasz język wiary jest dla nich niezrozumiały, a praktyki religijne — całkowicie obce. Tu przypomina mi się zdarzenie z czasu mojego urlopu. Podczas zwiedzania pewnej katedry w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu 14-letnia dziewczynka, wskazując na zatopioną w modlitwie osobę, spytała: „A cóż ten człowiek tu robi?”

Wobec takich realiów sytuacja katechety jest szczególnie trudna. Absolutnie nie może się zadowolić przekazywaniem tzw. „obiektywnej wiary” Kościoła, która przecież sama w sobie wcale właściwie nie istnieje. Chcąc naprawdę skutecznie przekazywać wiarę, katecheta musi najpierw zdać sobie sprawę, jak wygląda jego własna wiara.

### 3. Kompetencja „zawodowa” a kompetencja osobistego zaangażowania

Oba wymienione czynniki muszą w wypadku nauczyciela religii ze sobą ściśle korelować. Gdyby się chciało wyrazić tę sprawę w tradycyjnym języku Kościoła, należałoby powiedzieć, że oficjalna nauka Kościoła i osobiste, ser-

deczne więzy katechety z Kościołem stanowią nierozzerwalną całość. Stwierdzenie to najczęściej wywołuje u nas kontrowersję. Znalazły one także swój wyraz podczas dyskusji w małych grupach. Tutaj także tkwi sedno niezgody, która dzieli ludzi na dwa obozy. Jedni dostrzegają wyłącznie znaczenie przekazu pełnej nauki Kościoła, a drudzy główny nacisk kładą na osobiste świadectwo wiary. Oba stanowiska zdaje się dzielić przepaść, uniemożliwiająca jakiegokolwiek porozumienie.

Należy się bardzo strzec, by ludzie reprezentujący te odmienne stanowiska nie stawali na odległych czy nawet wrogich sobie pozycjach. Do tej pory dominuje niestety tendencja, która tak bardzo podkreśla znaczenie obiektywnego przekazu pełnej nauki Kościoła, że prawie w ogóle nie uwzględnia osobowego świadectwa. A przecież właśnie na tym tle doszło do konfliktu Jezusa z uczonymi w Piśmie. Jezusowi nie chodziło o pełny wykład określonej nauki, lecz o porywający przekaz żywej rzeczywistości Królestwa Bożego.

Przepaść między wspomnianymi stanowiskami nie powinna w ogóle istnieć, bo nie ma racji bytu. Należy raczej jasno uświadomić sobie fakt, że zwolennicy eksponowania osobistego świadectwa wiary nie chcą w żadnej mierze uszczuplać w pełni obiektywnego przekazu nauki Kościoła. Pragną jedynie mocno podkreślić, że nauka tylko wtedy może porwać i przekonać, jeśli się dozna jej dobroczynnych i zbawczych skutków w kontakcie z ludźmi, którzy nią żyją. Postulat pełnego obiektywnego przekazu nauki przy braku świadectwa życia może przynieść wręcz odwrotny niepożądany skutek: przestajemy mieć do czynienia z radosną wyzwalającą Nowiną.

Nieco więcej uwagi pragnę poświęcić wzajemnym relacjom obu stanowisk. Trzeba sobie zdać sprawę, że po jednej stronie istnieje zapotrzebowanie na świadectwo życia, które wcale nie musi być w każdym szczególe porywające. Często wystarczy zupełnie niewyszukane retorycznie wyznanie: „Tak jest naprawdę, tak jestem przekonany”. Po drugiej stronie natomiast pojawia się troska o pełne poznanie i przyjęcie w całości zobiektywizowanego przekazu doktryny Kościoła, która chroni nas przed indywidualnym zbłądzeniem. Ujawnienie się tych dwóch stanowisk uważam za najbardziej charakterystyczne dla naszego kongresu. Jeśli nie był on jednak kongresem wiary zdewaluowanej, nieciekawej, zawdzięczamy to głównie niezwykle zaangażowaniu uczestników. Właśnie w czasie wymiany osobistych doświadczeń uświadomiliśmy sobie, jak bardzo wiara angażuje całego człowieka i jest ciągle na nowo rozpoczynanym, nigdy się nie kończącym procesem. Nasz kongres nie był jednakże formalnym wyrazem ortodoksji. Trzeba raczej powiedzieć, że chciał on dać wyraz wierze, która bez reszty pragnie się mieścić w ramach Kościoła, a jednocześnie winna się karmić, umacniać żywym, autentycznym, osobowym doświadczeniem i być otwartą na dalszy rozwój.

W rzeczywistości bowiem żaden chrześcijanin nie jest w stanie ani dawać wyczerpującego świadectwa wiary, ani też przekazać całej pełni obiektywnej nauki wiary. Może to czynić jedynie fragmentarycznie, akcentując rzeczy szczególnie dla niego ważne. Nie inaczej rzecz miała się ze świętymi i kanonizowanymi założycielami wielkich zakonów. U każdego z nich można odkryć jakby swego rodzaju „punkt ciężkości” przeżywanej wiary, który stanowił jego oryginalność, a zarazem wartość dla całego Kościoła. Bez tej *fides implicita*, bez oparcia się z całym zaufaniem na wierze całej wspólnoty wierzących nasz Kościół w ogóle nie mógłby istnieć. I tu stajemy wobec faktu, który ma w sobie coś wprost cudownego: na ile ja sam jestem szczerze zaangażowany w życie wspólnoty Kościoła, na tyle będzie mi dane, że w przekazywanym przeze mnie właśnie „fragmentcie” wiary dojdzie do głosu i będzie się wyrażać całość nauki Kościoła, aczkolwiek jednocześnie będę sobie zdawał sprawę, że nie sposób sformułować do końca całości depozytu wiary, a tym bardziej go przekazać.

Szczególnie ważnym dla naszego kongresu był fakt, że już podczas usta-

lania tematów nie tracono z oczu związku, jaki powinien zachodzić pomiędzy rzeczowym zadaniem, które każdy z uczestników miał do spełnienia, a jego osobistym doświadczeniem wiary. Ta relacja była brana pod uwagę także przy ustalaniu składu uczestników. Choć z drugiej strony muszę dodać, że i we mnie budziło by to prawdziwe obawy, gdybyśmy przez trzy dni mieli się zajmować wyłącznie osobistymi ujęciami wiary.

#### 4. Stosunek do Kościoła jako instytucji

Kolejnym problemem, który odegrał na kongresie dużą rolę, było określenie stosunku do Kościoła jako instytucji. Wielu angażujących się w przekazywanie wiary, przeżywa w Kościele poważne trudności. W jednej z grup dyskusyjnych posłużył się ktoś pewną przenośnią. Kościół, powiedział, kojarzy mi się z domem, który pokrywa potężny dach. Ten dach jest czymś w rodzaju instytucji. Ktoś inny dodał, że ów dach jest zwykle podobny do wieży pokrytej ciężką ołowianą blachą. W rzeczywistości dach powinien być najlżejszą częścią domu. Przytoczone porównanie trzeba potraktować poważnie. Nie chodzi w nim wcale o wykluczenie elementu instytucjonalnego w Kościele. Jest raczej wyrazem pragnienia, aby ten element istniał w możliwie najmniej uciążliwej formie, i to nie dla naszej wygody, lecz ze względu na sam Kościół, który w najbardziej Chrystusowym sensie ma być dostępny dla wszystkich, ma być takim, aby pod jego „dachem” można było swobodnie oddychać.

Podczas kongresu odnosiło się wrażenie, że wewnątrzkościelne trudności znacznie bardziej przygniatają uczestników niż problemy spowodowane życiem w zsekularyzowanym świecie. Uczestnicy z krajów demokracji ludowych nie ukrywali swego zdziwienia, a niejednokrotnie i braku rozumienia naszych trudności w odniesieniu do Kościoła jako instytucji. Tymczasem u nas nie tylko laikat sygnalizował swoje kłopoty. W kilku grupach właśnie księża zdecydowanie podnosili problem doświadczanych trudności z instytucją Kościoła. Wielu z nich zdawało się szczególnie boleśnie odczuwać rozdziwisk, jaki dostrzegają pomiędzy intencjami Jezusa a konkretnymi posunięciami Kościoła jako instytucji. W stylu prowadzenia Kościoła, w którym bardziej dochodzi do głosu władza niż służba, widzieli niektórzy główną przeszkodę w skutecznym przekazywaniu wiary. Liczni wyrażali przekonanie, że przyjęcie na siebie jakiegokolwiek roli w Kościele może prowadzić u jednostki do rzeczywistej deformacji w zakresie prawdziwie ludzkich postaw. Podkreślali, że przeciwstawianie się temu zagrożeniu wymaga wielkiej energii i czujności, i to w równej mierze u proboszcza, katechety, jak i u rodziców czy pracowników wydziałów duszpasterskich. A trzeba tu dodać, że im poważniejsza rola przypada komuś w udziale, tym większe niebezpieczeństwo deformacji mu zagraża. Gdybyśmy w tym miejscu dokonali parafrazy wersu Eugena Rothera, brzmiałoby to mniej więcej tak: „Pewien człowiek zidentyfikował się tak dalece ze swoją rolą, iż wkrótce nie bardzo chwalebnie padł jej ofiarą”.

Zagrożeniu, które niesie z sobą podjęta rola, należy ciągle na nowo przeciwstawiać wolność dziecka Bożego, którą zawdzięczamy samemu Duchowi Świętemu. Postulat ten dotyczy wszystkich chrześcijan. Mam nadzieję, że będę w zgodzie ze zdaniem większości uczestników, jeżeli pozwolę sobie z tego miejsca skierować skromną prośbę do naszych biskupów. Nie należy się w niej doszukiwać cienia wyrzutu. Proszę zatem naszych biskupów, aby nie obawiali się w zarządzaniu powierzonymi im diecezjami ujawniać autentycznych cech swojej osobowości! Niechże w ich życiu i działaniu będzie dla wszystkich czytelna ta pełna napięcia relacja pomiędzy troską o obiektywny przekaz depozytu wiary a ich własną niepowtarzalną drogą wiary. Jeżeli zdobędą się na tę odwagę, urząd, który sprawują, nabierze szczególnie-

go blasku, będącego odbiciem światłości towarzyszącej wcieleniu Słowa Bożego.

Stąd na podkreślenie zasługuje fakt że jeden z biskupów znalazł czas i uczestniczył w kongresie oraz brał udział w pracach jednej z małych grup na takich samych prawach jak inni. Dla wielu nie było to bez znaczenia. Na szczęście o podobnych przypadkach słyszy się coraz częściej, i to nie tylko w trzecim świecie, ale u nas także. Tak prosty gest, jak wspomniane uczestnictwo, może się przyczynić do likwidowania dystansu dzielącego dziś szeregowych wiernych od hierachii Kościoła.

Niektórzy uczestnicy kongresu, wśród nich także dziennikarze, odnotowali duże różnice pomiędzy językiem oficjalnych wypowiedzi Kościoła i wypowiedzianych indywidualnych doświadczeń w dziedzinie wiary. Tego rodzaju spostrzeżenia są wprost alarmujące. Z drugiej jednak strony trzeba odnotować fakt, że słowa, jakie znaleźli biskupi w redagowaniu listu pasterskiego o pokoju, sprawiły, iż także oficjalny dokument Kościoła mógł się odbić bardzo szerokim echem, nawet poza kręgami kościelnymi.

### 5. „Wierzyć i uczyć się wiary”

Wiele razy w ostatnich trzech dniach stawiano pytanie o sens powyższego hasła. Należy zauważyć, że wypowiadający się na dany temat chętnie korzystali z metafor. Usłyszeliśmy np. takie sformułowanie (świadomie nieco przerysowane), że z wiarą jest podobnie jak z wodą. Nikt nie utrzymuje się automatycznie na jej powierzchni, może w niej jednak pływać. Autor przytoczonego porównania dodał, że często stara się pływać, a Msza święta jest dla niego zsynchronizowanym pływaniem. Ktoś inny porównał przekazywanie wiary do wspólnej nauki śpiewu. Jeszcze inny uczestnik kongresu powiedział, że dla niego „Wierzyć znaczy tyle, co żyć w przekonaniu, iż jest się w rękach Boga; należy zatem zawierzyć całkowicie Bogu, Jego Synowi Chrystusowi i naśladować Go. Trzeba po prostu zakotwiczyć się w Bogu”. Podczas rozważania problemu wiary zwracano nieustannie uwagę, że wiara jest procesem dynamicznym, i to tym bardziej dynamicznym, im bardziej wiara jest żywa. Jest procesem, który w tym życiu nie osiągnie swego zakończenia.

W rozmowach prowadzonych w małych grupach roboczych ciągle na nowo padały stwierdzenia, że wiara człowieka nieustannie się zmienia, i to nie tylko w zależności od przemijania kolejnych epok historycznych, lecz także z biegiem życia poszczególnych jednostek. Wiara człowieka młodego, zakładając normalny jej rozwój, różni się znacznie od wiary dziecka, a wiara człowieka starego jest na pewno inaczej uprofilowana niż wiara dorosłego czterdziestolatka, człowieka w pełni sił. Wobec powyższego jakże trudno powiedzieć, na czym polega wiara, zwłaszcza że nowe próby, trudne okresy i nowe wspaniałe odkrycia ciągle towarzyszą życiu człowieka. Ewangelie, a szczególnie ewangelia Janowa, znakomicie oddają ów procesualny charakter wiary. Stwierdzenie to ma szczególnie ważne znaczenie odnośnie do nauczania religii. Nie można rozpoczynać lekcji religii od ukazywania rezultatu długich, często wielowiekowych zmagani w zakresie wiary. Owocniejszą bywa droga własnego dochodzenia do pewnych odkryć, która pokrywa się niejednokrotnie z rozwojem historycznym, jaki dokonał się w Kościele. a przede wszystkim sprawia, że samodzielnie odkryte prawdy lepiej i głębiej są przyswajane. Tak rozumiane „uczenie się” wiary jest czymś jakościowo zupełnie innym od zwykłego procesu kognitywnego dokonującego się w trakcie uczenia się innych treści. Proces uczenia się wiary przypomina raczej sytuację terminującego u mistrza. Aby takie „terminowanie” mogło owocować, musi przebiegać w określonym czasie i znaleźć jasne formy wyrazu. Powinno pociągać możliwością dokonywania odkryć, zapraszać do wyrażania wiary i dostarczać do tego okazji. Domaga się ciągłej

szansy odnowy oraz form wspólnego wyznawania wiary w modlitwie, medytacji, podczas Mszy Świętej, zaangażowania społecznego w imię Boga.

### 6. Przekazywanie wiary

W kontekście dotychczasowych rozważań nieuniknionym staje się pytanie, dlaczego właściwie tak wielką wagę przywiązujemy do problemu przekazywania wiary. Obawiamy się może zaniku wiary? Na pewno bardziej nam zależy, aby wiara pobudzała ludzi do pełniejszego życia, do życia w tym pełnym sensie, który zawiera się w określeniu „życie wieczne”.

Mimo to wyrasta przed nami szereg dalszych, konkretnych pytań. Czy rzeczywiście jesteśmy przekonani, że wiara może jeszcze jakimś dostarczać człowiekowi skutecznej motywacji, to znaczy, potrafi inicjować w nim dążenie do coraz pełniejszej realizacji człowieczeństwa, ubogacając jego samego i otoczenie. Czy jesteśmy przekonani, że świętowanie i radowanie się przed Bogiem i wraz z Bogiem może mieć dla człowieka jeszcze jakiejś egzystencjalnie ważne znaczenie, czy może go ubogacać i otwierać na nowe horyzonty. Czy jesteśmy przekonani, że wiara chrześcijańska może i powinna naszemu społeczeństwu dostarczyć ważnych nowych, uzdrawiających impulsów. W szukaniu odpowiedzi na te pytania wyłaniają się jakby dwie przeciwstawne postawy: wobec rezygnacji i apatii u jednych, u drugich pojawia się ufne zdecydowanie i poczucie bezpieczeństwa; odczuciu przytłoczenia i zniechęcenia wychodzi naprzeciw nadzieja wyzwolenia; przygniatającej anonimowości — ożywiającej przeżycie wspólnoty.

### 7. Element biograficzny

Rozmowy w małych grupach przyjęły wyraźnie charakter biograficzny. Dostarczyły tak bogatego materiału, że przytoczyć mogą zaledwie kilka przykładów. Początkową obawę, że tego rodzaju rozmowy nie zainteresują i nie wciągną uczestników, wkrótce zdominowała bardzo silna potrzeba wymiany osobistych doświadczeń. Dla wielu osób świeckich niezwykle krzepiącą okazała się możliwość usłyszenia, że również siostry zakonne, księża, proboszczowie i profesorowie przeżywają trudności wiary. Rozmowy przebiegały w niezwykle kulturalnej atmosferze. Zabierający głos mówił z przejęcia w sposób stonowany, a wśród słuchaczy panowała absolutna cisza, której towarzyszyło pełne zyczliwości zainteresowanie. Przy całej otwartości nikt nie pozwolił sobie na niedyskrecję. Większość uczestników kongresu wychodziła z założenia, że przed ludźmi o podobnych poglądach można sobie pozwolić na otwartość. Niejednokrotnie stwierdzano, że rozmowa o własnej wierze działa wyzwalająco. Właśnie te biograficzne opowiadania w grupach wywarły także na mnie największe wrażenie. Tak bardzo zróżnicowani ludzie znaleźli nagle wspólny język. Nikt nie dominował nad drugim. Głęboko przeżyłem nowy, wyłaniający się obraz naszego Kościoła — odejście od klerikalnego pojmowania Kościoła w kierunku Kościoła pojętego pluralistycznie, Kościoła, który stanowią wszyscy czynnie zaangażowani w jego życie.

Mieliśmy 130 grup dyskusyjnych. Jeżeli by zapytać, czy którejkolwiek z tych grup spotkania się całkowicie nie udały, można z całym spokojem odpowiedzieć, że mimo występujących tu i tam trudności, tak nie było. Stwierdziliśmy w kilku przypadkach niefortunne potknięcia, ale tego rodzaju fakty w pracy zakrojonej na tak dużą skalę nie dziwią.

Wypada tutaj wspomnieć o ciekawym zjawisku, zrelacjonowanym przez dziennikarzy. Zupełnie niezależnie od siebie, wielu spośród nich doszło do wniosku, że głównym ich motywem uczestnictwa w pracy grup była ciekawość, która spowodowała, że początkowo czuli się w grupach jak intruzi.

W miarę rozwoju dyskusji sami jednak stawali się pełnoprawnymi i zaangażowanymi uczestnikami rozmów, nie spostrzegłszy nawet, jak bardzo dali się wciągnąć, zapominając całkowicie o motywach, które ich do grup sprowadziły. Symptomatyczną dla jakości prowadzonych rozmów była także w wielu grupach potrzeba zakończenia spotkania spontaniczną modlitwą.

Nasuwa się pytanie, czy podobne spotkania byłyby możliwe do przeprowadzenia w parafiach. Na pewno w atmosferze anonimowości można bardziej swobodnie mówić o swoich najgłębszych problemach. Podkreślił tę sprawę jeden z uczestników. Fakt, że się wzajemnie nie znano, a jednocześnie sobie zaufano, powiedział, spowodował, że nikt nie czuł się skrupowany w formułowaniu swoich myśli. Nie da się generalnie określić warunków, które by umożliwiły uzyskanie takiej atmosfery na szczeblu wspólnot parafialnych. Ktoś inny słusznie jednak zauważył, że to niesłychanie krzepi, gdy można porozmawiać o swojej wierze i dowiedzieć się jednocześnie, jak dziwnymi sposobami Bóg działa w życiu innych ludzi. Człowiek ten był zdania, że warto próbować podobnych konfrontacji także w swoim środowisku parafialnym w obrębie różnych grup wiekowych i zawodowych. Też jestem zdania, że są to działania ożywiające w nas wiarę. Zapewne w ich realizacji zdarzać się będą trudności, niemniej niektórzy uczestnicy wspominali o udanych próbach i uznali je za bardzo owocne.

### 8. Wzajemne uzupełnianie się środowisk wychowawczych

Byłoby nieporozumieniem w uczeniu się wiary wygrywać jedno środowisko wychowawcze przeciwko drugiemu. Żadne z nich nie jest bowiem w stanie dać wszystkiego, co konieczne w zakresie przekazu wiary. Tylko w dopełniającym się wzajemnie współdziałaniu można osiągnąć zamierzony cel. To stwierdzenie wyzwala uczucie ulgi, ponieważ uwalnia od poczucia przeciążenia, a nie pozbawia możliwości osiągania wielkiego bogactwa. Trzeba jednak zauważyć, że chrześcijanin wyraża siebie na pierwszym miejscu nie przez to, że bardzo dużo pracuje, lecz przez to, że wie, co to znaczy świętować.

Konkretnie rzecz biorąc, trzeba powiedzieć, że np. naczelnym zadaniem rodziny jest wprowadzać dzieci w formy życia i współżycia, co wiąże się czasem z koniecznością interpretacji tego wszystkiego, co się czyni. Zaś pierwszorzędnym zadaniem wspólnoty parafialnej jest na pierwszym miejscu wspólnotowe przeżywanie, działanie i świętowanie. Natomiast głównym celem nauczania religii w szkole jest interpretowanie doświadczeń, które zdobyło się gdzie indziej. Żadnemu z wymienionych środowisk nie wolno zrezygnować ze współpracy z dwoma pozostałymi. Nawet bowiem możliwość oddziaływania rodziny kończy się z chwilą, gdy dorastająca młodzież zaczyna się usamodzielniać i wyzwalać spod wpływu domu. Tylko ścisła współpraca może dać pożądaną efekt. Wszelkie działania w izolacji czy też zgola takie, które się wzajemnie wykluczają, powodują katastrofalne następstwa. Jeśli wychowawcy na różnych poziomach religijnego wychowania wzajemnie sobie przeczą, u wychowanków pojawia się „odruch obronny”, powodujący odrzucenie wszelkiego wpływu. Współdziałanie nie może być oczywiście rozumiane jako spisek dorosłych przeciwko dorastającym.

Podczas kongresu sam z dużym zaskoczeniem uświadomiłem sobie, jak wielkie znaczenie w zakresie przekazywania wiary posiada praca z młodzieżą. Właśnie wypowiedzi młodych ludzi ugruntowały we mnie to przekonanie. Praca z młodzieżą nie dlatego ma tak wielkie znaczenie, że wiele się tam mówi o wierze, lecz głównie dlatego, że młodzież w kontakcie ze swoimi wychowawcami może się naocznie przekonać, jak wygląda życie mniej lub bardziej przesycone — czasem nawet poszukującą — wiarą. Jeżeli uznać prawdę, że krąg przyjaciół jest dla młodego człowieka niejednokrotnie ważniejszy niż rodzina, dorośli muszą być na to przygotowani, że



także ich wiarę może młodzież pewnego dnia zakwestionować. W jednej z grup młody człowiek rzucił pytanie: „Czy naprawdę nie macie nam do zaoferowania więcej nadziei i lepszych perspektyw na przyszłość? Mówicie wyłącznie o swoich aktualnych problemach. Dlaczego nie wskazujecie drogi na przyszłość?”

Oczywiście pojawiały się także krytyczne refleksje po stronie młodych w stosunku do nich samych. Formułowano je mniej więcej w tych słowach: na pewno nie stać nas będzie na tak bardzo zaangażowaną postawę wiary, jaką tu przeżyliśmy, aczkolwiek będą jej od nas oczekiwać.

W związku z wspomnianym obowiązkiem wzajemnego dopełniania się środowisk wychowawczych chciałbym poruszyć jeszcze jeden problem, nurtujący niejednego nauczyciela religii. Tak wiele i z taką oczywistością mówiło się na kongresie o katechezie i przekazie wiary, jakby wszyscy byli tego samego zdania. Tymczasem teoria nauczania religii przez lata całe inaczej ujmowała ten problem oraz inaczej określała zadania katechezy. Czyżbyśmy teraz chcieli zawrócić bieg historii? Ustosunkowując się do tego zagadnienia chciałbym powiedzieć, że nauka religii w szkole w całościowym programie przekazywania wiary ma tylko pewną specyficzną rolę do odegrania. W warunkach, w jakich przychodzi nauczycielowi pracować, nie można się spodziewać, że potrafi bezpośrednio wprowadzić uczniów w praktykę religijną. Jego specyficzne zadanie polega na udzielaniu młodemu człowiekowi pomocy w nawiązaniu kontaktu z chrześcijaństwem i to częstokroć bywa jego jedynym sukcesem. Należy w tym zakresie zachować skromność i stać na realistycznych pozycjach. Przy tak sformułowanych celach można mieć jednak nadzieję, że nauczanie religii, poprzestając na sygnalizowaniu tylko pewnych spraw, zachowa jednak również swój drugi wymiar, w rozmaitym stopniu dostrzegalny, wymiar świadectwa osobistego nauczyciela religii, zważywszy, że on nie tylko informuje, ale chce ucznia pozyskać dla sprawy, które uważa za niezmiernie ważne.

### 9. Samokrytyka

Samokrytycznie należy wspomnieć również o tych sprawach, które podczas kongresu wcale nie doszły do głosu albo pojawiły się w stopniu niewystarczającym. Nie miał praktycznie miejsca dialog z wyznaniem ewangelickimi. Wielu bardzo ten brak odczuwało. Nie mówiło się wcale o społecznych i politycznych aspektach wiary. Niektórzy uczestnicy byli nieco rozczarowani, że nie poruszało się sprawy pokoju, ochrony środowiska i konfliktu Północ—Południe w RFN. Padały zarzuty, że kongres dał się zepchnąć w sferę czysto emocjonalnie pojmowanego życia wewnętrznego. Wydaje mi się jednak, że niewystarczające uwzględnienie wspomnianych tematów wynikało z świadomego samoograniczenia. Prowadzone rozmowy pokazały bowiem, jak wielką rolę w biografii wielu uczestników odegrały specyficzne katolickie momenty. Nie chcemy być tym samym opacznie rozumiani i pomawiani, że wyłącznie te momenty są dla nas ważne w przekazie wiary. Poza tym możemy stwierdzić, że w pojedynczych wypadkach poruszało się także społeczne aspekty wiary, aczkolwiek w skromnym zakresie. Musimy sobie jednak uświadomić ten prosty fakt, że w rozważaniach na temat wiary niełatwo daje się łączyć elementy osobiste z tym, co jest społecznym, socjologicznym wymiarem wiary. Trudno bowiem już teraz dostrzec określone zjawiska społeczne, wymagające długiego procesu krystalizacji, zwłaszcza jeżeli mające je wywołać impulsy dopiero co zostały sformułowane przez teologię. Niemniej obecność i tego punktu widzenia nie będzie w przyszłości kwestionowana. Jest on ważny dla przekazu wiary. Sami dostrzeż obserwujemy, z jak szerokim zainteresowaniem spotykają się w świecie wypowiedzi Kościoła na temat respektowania praw ludzkich czy też zachowania pokoju, i nie są to gesty koniunkturalne ze strony Kościoła. Jest to stano-

wisko wynikające z rdzenia naszej wiary. W związku z tym wypada także przypomnieć, że Jan Paweł II w swojej adhortacji o katechezie zalicza owe tematy do podstawowych dla katechezy naszych czasów, jeżeli ta katecheza ma być skuteczna. Kwestie niniejsze znalazły swój wyraz w kilku wystąpieniach. W grupach roboczych, zajmujących się zagadnieniem katechezy dorosłych, wskazywano wyraźnie na konieczność pełniejszego wprowadzenia do niej społecznej nauki Kościoła i odejścia od jednostronnego spirytualistycznego nastawienia.

Wielu tematów nie mogę w ogóle podjąć. W sumie jest ich bowiem zbyt wiele. Proszę w związku z tym o wyrozumiałość.

### 10. Perspektywy na przyszłość

Na koniec pozostaje mi odpowiedzieć na pytanie, czy kongres ten otworzył jakąś perspektywę na przyszłość. Sądzę, że tak i mam na myśli głównie trzy impulsy.

a) Być może w niektórych regionach naszego kraju zaowocuje ten kongres żywszym współżyciem, ubogaconym wzajemnym kontaktem wierzących. Zmniejszy to na pewno izolację i osamotnienie katechetów i wychowawczyń.

b) Może nasz język stanie się mniej deklaracyjny na korzyść bardziej wiarygodnego głoszenia wiary, którą mimo wszystkich naszych niedostatków próbujemy żyć. Pewien wiejski proboszcz powiedział, że jeżeli atmosferę wspólnoty, którą przeżył tutaj, uda się przenieść do innych środowisk, ulegnie przemianie cała praca duszpasterska. Wyjaśniając, co przez to rozumie, powiedział dosłownie: „W naszej okolicy jest wprawdzie przepowiadana Ewangelia, brak jednak dowodów głębszego życia Ewangelia, a szczególnie brak poczucia wspólnoty”. Dodał potem jeszcze: „Nie chodzi wcale o sprawy organizacyjne, lecz o kwestię zasadniczą, o pewien styl duszpasterzowania”.

c) Mam ponadto nadzieję, że zapoczątkowaliśmy nowy ruch katechetyczny w naszym kraju, nie w sensie odnowy metodycznej czy czegoś w tym rodzaju, ale ruch charakteryzujący się nowym poczuciem wspólnoty i potrzebą osobowego świadectwa. Wspólnotę rozumiem tutaj jako dążenie katechety do utrzymania kontaktu ze społecznością parafialną, ze strony rodziców jako szukanie kontaktu z innymi rodzicami oraz współdziałanie z duszpasterstwem młodzieżowym. Zadanie księży polegałoby na wianowaniu rozmaitych dziedzin działalności w jedną całość. Ten nowy ruch katechetyczny, który mi się marzy, dawałby osobową ofertę bez jakiegokolwiek nachalności, ofertę gotowości towarzyszenia na drogach wiary tym, którzy sobie tego życzą.

Żywię również nadzieję, mówiąc za Gottfriedem Bitterem, że zawsze znajdą się tacy, którzy będą mieli odwagę szukać zupełnie nowych dróg, zdając się przy tym całkowicie na Tego, który będzie im towarzyszył. Gdy uczniowie z Emaus ruszyli w drogę, była to właściwie ucieczka. Chcieli się wycofać. Zostali jednak zawróceni przez Towarzysza drogi. On tak wyłożył im Pisma i Proroków, że zapalały ich serca. Gdy uświadomili to sobie, nie było już z nimi Tego, któremu wszystko zawdzięczali. Ruszyli więc sami w drogę powrotną do Jerozolimy, aby pogłębić jeszcze swą wspólnotę z innymi uczniami.

Czy nie byłby do pomyślenia podobny skutek tego kongresu? Ludzie zebrali się tutaj, każdy z bagażem swych przykrych doświadczeń, spotkali się i omówili swoje problemy, również te radośniejsze doświadczenia. Być może w niejednym z nas powstała myśl, że Pan był z nami i zapalały serca nasze i wrócimy tam, skąd przyszedliśmy, aby uczynić początek, który nam się dotychczas nawet nie marzył.

przygotował ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków

## II. KATECHEZA A KULTURA

**Sprawozdanie z posiedzeń Sekcji Katechetyczno-Pedagogicznej  
podczas Kongresu Teologów Polskich  
w Lublinie 14—16 września 1983 roku**

W obradach Kongresu Teologów Polskich, Lublin 1983, wzięło udział 29 członków Sekcji Katechetyczno-Pedagogicznej. Na spotkaniach sekcyjnych, którymi — z powodu nieobecności przewodniczącego ks. arcbpa dr. Jerzego Strobę — kierował ks. prof. dr hab. Jan Charytański SJ, zostały wygłoszone dwa referaty. Pierwszy dr. Ireny Mierzwy dotyczył udziału katechizacji w formacji kulturowej. Autorka wyrażała w nim troskę o kształtowanie u wychowanków obyczajów chrześcijańskich oraz uzupełnianie w tym względzie wiedzy szkolnej. Autorką drugiego referatu była prof. dr hab. Irena Bajerowa. Mówiła ona na temat: *Katecheza a kultura języka*. W dalszym ciągu spotkań s. dr Margarita Sondej OSU i ks. dr Kazimierz Morkwa zrelacjonowali w aspekcie tematyki kongresu wyniki analiz podjęte w odniesieniu do niektórych aktualnie mających zastosowanie podręczników katechetycznych. Po prelekcjach odbyła się dyskusja. Spotkania sekcyjne zakończono wyborami nowego składu osobowego konsulty Sekcji Katechetyczno-Pedagogicznej.

### I. Referaty wiodące

Zdaniem dr Ireny Mierzwy udział katechizacji w formacji kulturowej wyraża się przede wszystkim w trosce o kształtowanie obyczajów i uzupełnianie braków w całokształcie inkulturacji młodego pokolenia.

Na pierwszym miejscu wymieniła autorka zadanie „ożywiania i uszlachetniania kultury”, które trzeba wypełniać w żywym kontakcie z tym wszystkim, co dzieje się w rodzinie i szkole. Obie wyżej wymienione instytucje społeczne są podstawowymi środowiskami przekazującymi kulturę.

Przekaz kultury w rodzinie dokonuje się w wieloraki sposób. Najbardziej podstawową jego formą jest kształtowanie obyczajów i związanych z nimi głównych postaw życiowych. Dokument synodalny *Evangelii nuntiandi* domaga się nie tylko intelektualnego pogłębiania wiary, ale także kształtowania obyczajów chrześcijańskich, aby nauka nie pozostała tylko swego rodzaju dekoracją rozumu (nr 44).

Obyczaj, stanowiąc elementarną płaszczyznę porozumienia społecznego w odniesieniu do tego, co wszyscy uznają za wartość i wyrażają ją językiem symbolu, wnosi ład i reguluje wszystkie rozległe dziedziny życia ludzkiego, jak gesty szacunku, przyjaźni, lekceważenia; sposoby zachowania się w stosunku do różnych grup osób, np. starszych, kolegów, słabszych; niektóre przejawy zachowania się w pracy zawodowej; cały obszar zachowań wobec kluczowych sytuacji w życiu człowieka, np. narodzin, śmierci, związków małżeńskich oraz określonych świąt.

Katechizacja wypełniając zadanie „ożywiania i uszlachetniania kultury” powinna przekazać wiedzę o obyczajach, otworzyć do nich dostęp, pomóc we wspólnym przeżyciu i zaakceptowaniu wartości, które one wyrażają. Do zadań katechezy należy pośredniczenie w kształtowaniu rozumienia podstawowych symboli postaw ludzkich, budzenie wrażliwości na ich treści głęboko ludzkie, ukazywanie odniesień, jawiących się w świetle wiary. W katechizacji należy dbać o to, aby zawsze przenikały się dwie funkcje: uszlachetnianie i „podnoszenie” obyczajów ogólnoludzkich oraz ich „uchrześcijanienie”. W rozumieniu symbolu należy wprowadzać przez użycie zarówno elementy racjonalne, jak i wspólnotowo-przeżyciowe. Trzeba dbać o autentyczność symbolicznych zachowań, wymaganych przez obyczaj

i zabiegać o podtrzymywanie lub przywracanie tychże. Obyczaje są przykładem wyznawanych wartości na praktykę życiową. Należy traktować je elastycznie, biorąc pod uwagę możliwość, a nawet konieczność ich przemian. Zanik pewnych form może świadczyć nie tyle o porzuceniu wartości, co o zmianie sytuacji, o nowych potrzebach, które prowadzą do wykrywania się nowych obyczajów, odpowiadających jednak tym samym podstawowym wartościom.

Obyczaje rodzą się we wspólnocie i wymagają pewnego czasu do eksperymentowania, zanim wykryją się w ogólnie uznane i przyjęte formy. Stąd wymagana jest konieczność współpracy katechety z różnymi grupami dzieci, młodzieży i rodzin. Katecheta ma być uważnym i cierpliwym obserwatorem, animatorem, doradcą i autorytetem rozstrzygającym o prawidłowości rozwiązań z punktu widzenia moralnego.

Autorka referatu mocno zaakcentowała także konieczność pogłębiania obyczajowości świątecznej, która ulega spłyceniu i sekularyzacji. Zwróciła uwagę, że problemu obyczajów nie należy rozpatrywać jako niezależnych od siebie, niejako autonomicznie istniejących wartości. Trzeba je zintegrować z całokształtem obyczajowości, jaką niesie kultura narodowa i powiązać z obyczajami takich grup, jak Kościół, Ojczyzna i rodzina.

Głównym obok rodziny przekazicielem kultury narodowej jest szkoła. Katechizacja ma pełnić tutaj rolę komplementarną, aby obraz kultury, przekazywany przez powyższą wspomnianą instytucję, był pełny, i to przede wszystkim w aspekcie inspiracji chrześcijańskich i wkładu Kościoła do całokształtu jej rozwoju. Autorka wysunęła także postulat metodycznego opracowania i przygotowania odpowiednich pomocy naukowych, uwzględniających troskę o wspólną platformę dla katechizacji i szkoły, szczególnie w aspekcie uzupełnienia programu szkolnego w zakresie wiadomości przekazywanych na lekcjach języka polskiego, historii i wychowania obywatelskiego.

Prof. dr hab. Irena Bajerowa, mówiła o problematyce kultury języka i wynikających stąd zadaniach dla katechezy. Pierwszą troską katechezy w tym zakresie winna być dbałość o zachowanie religijnych elementów języka, które i mają znaczenie dla wychowania religijnego, i stanowią część bogactwa językowego. Niektóre z tych elementów giną, np. chrześcijańskie nazwy świąt (nazwę „Wszystkich Świętych” zastępuje się określeniem „Święto Zmarłych”). Opuszcza się słowo „święty” przy nazwach ulic poświęconych świętym, chociaż z uwagi na poprawność języka jest to wyraźny błąd. Dawne określenie czasu „przed narodzeniem Chrystusa” zastępuje się nowym „przed naszą erą” itp.

Zanik i niewłaściwe rozumienie biblizmów, czyli utartych zwrotów lub wyrazów zaczerpniętych z języka Biblii i używanych w języku potocznym w znaczeniu przenośnym, np. gulgota, apokalipsa, słup soli, uczynek samarytański, wieża Babel, jest przejawem ubożenia nie tylko kultury religijnej, ale też ogólnej polskiej kultury duchowej.

Katecheza powinna dbać o podtrzymywanie religijnych elementów w języku, przypominać wychowankowi dane wyrazy i zwroty, uświadamiać przyczyny i okoliczności ich zanikania. Zapoznając go z treścią Biblii, kłaść nacisk na te fragmenty, które znajdują odbicie w języku potocznym w postaci wspomnianych biblizmów.

Nasz język literacki zaczął się kształtować jako język religijny. Świadczy o tym olbrzymia większość najstarszych zabytków językowych. Niemalże znaczenie w tym względzie posiadał okres Reformacji. Preferując bowiem język narodowy, ogromnie przyczynił się do jego rozwoju. W ogniu dyskusji między dysydentami a katolikami nastąpiło ożywienie się języka, wyostrenie różnic terminologicznych, pojawiło się nowe słownictwo. Temat powyższy poruszany na katechezie stwarza także okazję do poruszania problematyki ekumenicznej.

Inspiracja religijna stale ożywiała wypowiedź artystyczną języka literackiego. Psalmi Dawidowe są wzorem i natchnieniem dla wielu twórców. Styl biblijny Wujka znajduje przepiękną kontynuację w dziełach Mickiewicza i Słowackiego. Współczesna poezja chętnie korzysta z elementów religijnych. Nawet ateistyczna i proletariacka poezja rewolucyjna wykazuje duże nasycenie motywami biblijnymi, gdyż stylizacja biblijna dźwiga poezję na najwyższe szczyty uogólnienia i odniesienia do Absolutu.

W latach 1901—1908 setki tysięcy dzieci i młodzieży strajkowało w obronie prawa do nauczania religii w języku polskim. W istocie była to walka o dostęp do treści religijnych podawanych w języku zrozumiałym. Mamy tu wyraźny historyczny dowód na dostrzeganie związku katechezy z kulturą języka polskiego.

Można też, w celu unaocznienia związku języka z tradycją chrześcijańską, wskazać na liczne archaizmy językowe w dziś używanych tekstach religijnych, modlitwach, pieśniach, napisach na starych figurach przydrożnych, w kościołach itp. Zyska na tym znajomość i rozumienie języka, a także umożliwi się uczniom poznanie związku obecnej kultury z dorobkiem dawnych pokoleń.

Inny problem stanowi przestrzeganie kultury języka w sensie jego ogłady i poprawności. Zdaniem autorki referatu, należy uprzytomnić katechizowanym, że posługiwanie się językiem wolnym od wulgaryzmów i błędów należy do zakresu realizacji przykazania miłości bliźniego. Wulgarne słowa są przykre dla otoczenia, choćby nawet nie były skierowane do danego przypadkowego odbiorcy. Katecheta w szczególności musi o tym pamiętać. Każdy rodzaj jego zachowania winien stanowić wzór odpowiadający autorytetowi Kościoła, którego jest przedstawicielem. Potknięcia katechezy mogą się odbić ujemnie na wynikach pracy duszpasterskiej. Unikać jednakże trzeba frazesów i zwrotów, które brzmią pompatycznie, a także sloganów i efektownych stylistycznie skrótów myślowych.

## 2. Wyniki analizy podręczników katechetycznych

W polskich materiałach katechetycznych na poziomie klas I—IV wzorowanych na katechizmie J. Deharbe'a pomijano zagadnienia społeczne i kulturalne. Poprzestawano na mówieniu dzieciom o Bogu, mniej zwracając uwagi na problemy ludzkie czy przygotowanie katechizowanych do życia w społeczności. Dopiero w latach pięćdziesiątych konfrontacja polskiej katechezy z marksizmem przyczyniła się do otwarcia teźże na problemy społeczne. Autorzy niektórych podręczników próbują kształtować u dzieci postawy otwarcia się na potrzeby i problemy drugiego człowieka. Jest więc w nich mowa — szczególnie w propozycji rachunku sumienia — o miłości w stosunku do rodziców, najbliższych w rodzinie, wychowawców, kolegów, ludzi starszych, chorych, kalek, odpowiedzialności za wypowiedziane słowa i codzienne postępowanie, o wartości pracy potrzebnej innym ludziom i Ojczyźnie.

Po roku 1971, kiedy zaczął obowiązywać nowy program katechizacji, niektórzy autorzy podręczników próbują uwzględnić w wychowaniu do życia chrześcijańskiego postulaty ruchu kerygmatycznego. W ujmowaniu zagadnień moralnych ulega przesunięciu akcent z negatywnego na pozytywny. Wskazuje się na miłość Boga i bliźniego jako motyw życia chrześcijańskiego, podaje się dzieciom pozytywne przykłady, uwzględnia się sytuacje występujące w kontakcie ich własnego życia.

W tekstach materiałów katechetycznych spotyka się zachęty do podejmowania przez dzieci dobrych czynów w odniesieniu do rodziców, nauczycieli, kolegów, sąsiadów i innych ludzi. Podsuwa się katechizowanym obrazki ilustrujące różne sytuacje związane z zagadnieniem miłości bliźniego. Zwraca się uwagę na społeczny aspekt miłości. Zachęca się do konkre-

tnych czynów pogłębiających braterstwo w otoczeniu. Proponuje się np. dzieciom złożenie w czasie Mszy świętej daru braterstwa, zgody, życzliwości. Podkreśla się, że człowiek winien sprawiedliwie i w duchu miłości dzielić się owocami swej pracy. Na wzór Boga należy kochać wszystkich ludzi, bez względu na rasę czy narodowość. Nie zostały również pominięte takie zagadnienia, jak problem cierpienia i choroby, starości, sensu życia, śmierci, pokoju i wojny. Autorzy podręczników pragną w ten sposób pośrednio przygotować katechizowanych do życia w społeczeństwie.

Spośród zagadnień szczegółowych na czoło wysuwa się problematyka pracy, budzenie szacunku dla każdej z jej form, zachęta do sumiennego wykonywania zadań szkolnych, aby w ten sposób przygotować się do przyszłego zawodu. Pracę przedstawia się jako zadanie, które trzeba podejmować dla dobra wszystkich ludzi. Jest ona zadaniem i obowiązkiem dzieci wobec własnej rodziny, Ojczyzny, która przez pracę może stać się krajem szczęśliwym i pięknym. Próbuje się otwierać katechizowanych na różne problemy codziennego życia w rodzinie, w szkole, w Ojczyźnie, w świecie. Negatywnie ocenia się postawę konsumpcyjną człowieka.

W podręcznikach z zakresu II-go cyklu katechizacji szkoły podstawowej (klasy V—VIII), na podstawie analizy treści w aspekcie stosunku katechezy do kultury, można wyodrębnić kilka zagadnień szczegółowych. Jest w nich mowa o relacji jednostki do społeczeństwa, godności osoby ludzkiej i jej miejscu oraz roli w społeczności. We wszystkich klasach drugiego cyklu katechizacji występuje zagadnienie kultury pracy. Wskazuje się na motywy jej podejmowania, takie jak utrzymanie rodziny, rozwój osobowy, pogłębianie relacji międzyludzkich, służba bliźnim, rozwój postępu zmierzającego do ubogacenia świata, realizowanie zbawczego planu Boga poprzez współdziałanie z Nim itp. Przestrzega się młodzież przed podejmowaniem pracy z motywów czysto ekonomicznych. W świetle wiary ukazuje się trwałość wieczna tworzonych dóbr, wychowuje się do odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Zagadnienie postępu, będące efektem pracy, jest oceniane pozytywnie — jednak pod warunkiem, że służy on dobru ludzkości.

Katecheza na poziomie klas V—VIII bardzo dużo uwagi poświęca zagadnieniom stosunków międzyludzkich. Mówi o relacjach jednostki w stosunku do drugiego „Ty” i do różnych grup społecznych. Za wspólnotę podstawową, w której kształtuje się kultura bycia, uważa się rodzinę. Ukazuje się ją jako pierwszą szkołę humanizmu chrześcijańskiego. Podkreśla się związek rodziny ze wspólnotą Kościoła i znaczenie autentycznej religijności jako podstawy harmonii życia rodzinnego. Z tematyką rodzinną łączy się i omawia zagadnienie świętowania, podsuwając uczniom sposoby chrześcijańskiego świętowania niedzieli.

Próbuje się kształtować kulturę zachowań wobec najbliższych w rodzinie oraz wobec innych jednostek i grup społecznych. Z autentycznej łączności z Bogiem płynie głęboki humanizm i szacunek dla każdego człowieka, niezależnie od zajmowanego stanowiska czy pozycji społecznej. Kościół ukazuje się jako wspólnotę, która pośredniczy w zbawianiu wszystkich ludzi, niezależnie od kraju, narodowości czy języka. Zgodnie z kulturą chrześcijańską kształtuje się postawy wobec osób z marginesu społecznego, pokrzywdzonych i nie lubianych.

Bardzo ważną rolę w formacji kulturowej odgrywają normy etyczne i system wartości. We wszystkich klasach drugiego cyklu katechizacji ukazuje się osobę Jezusa Chrystusa i Jego naukę (zawartą szczególnie w Kazaniu na Górze) jako najwyższą normę postępowania. Czyni się to w odniesieniu do współczesnych warunków ekonomicznych i kulturalnych. Dostrzega się, uznaje i ceni wszystkie wartości stworzone, równocześnie jednak — usiłuje się je podporządkować naczelnej wartości, którą jest Królestwo Boże i Jego rozwój. Normy etyczne i system wartości usiłuje się przybliżyć młodzieży, wskazując im osobowe wzorce, którymi są wybitne postaci, odzna-

czające się wielkimi osiągnięciami w życiu religijnym i różnorodnych dziedzinach życia.

Oprócz powyżej przykładowo ukazanych pozytywów, wydaje się, że polskie materiały katechetyczne chyba za mało uwzględniają zagadnienie stosunku chrześcijan do społeczności niechrześcijańskich i ich kultur. Mocno podkreśla się zagadnienie odpowiedzialności za Kościół. Natomiast nie uwzględnia się odpowiedzialności hierarchii za poszczególną jednostkę.

Przy naświetlaniu zagadnienia pracy za mało podkreśla się aspekt podmiotowości pracy, z którego wynika jej wartość i godność. Można postawić także pytanie, czy ukazuje się w dostateczny sposób związek pracy z Eucharystią. Praca jest przecież wyniszczeniem człowieka, darem z siebie, uczestnictwem w Krzyżu Chrystusa, prowadzącym do zmartwychwstania.

W tematyce rodzinnej nie porusza się zagadnienia uczestnictwa we wspólnocie rodzin. Wyizolowana rodzina nie jest w stanie przekazać w całości różnorodnych dóbr kulturalnych. Nie ukazuje się również religijnego wymiaru świąt laickich, takich jak np. dzień kobiet czy matki.

W procesie przekazywania uczniom systemu wartości i norm etycznych za mało przygotowuje się młodzież do krytycznego odbioru tychże, lansowanych przez ideologię sprzeczną z ujęciem katolickim tego zagadnienia. Należałoby także odpowiednio dowartościować i uwzględnić religijną twórczość ludową, która zawiera duże bogactwo treści narodowo-kulturalnych i stanowi swego rodzaju ważny jej pomnik.

### 3. Podsumowanie dyskusji

Zabierający głos w dyskusji, oprócz pytań i sugestii kierowanych do referentów, próbowali szukać sposobów wzbogacania istniejących tekstów katechetycznych elementami kultury polskiej. Między innymi zwrócono uwagę, że należy mocniej zaakcentować wychowanie przez sztukę. Kontakt ze sztuką jest bardzo ważny ze względu na rozwój emocjonalny. Sztuka uspokaja i uszlachetnia życie emocjonalne. Trzeba przede wszystkim w tym względzie wychować kadre. Wielu katechetów nie posiada bowiem właściwej kompetencji w zakresie realizowania problematyki dotyczącej związku katechezy z kulturą. Postulowano przygotowanie, w aspekcie pomocy katechetycznych, wypisów z literatury oraz albumów zawierających najcenniejsze zbiory sztuki i architektury ojczyzny.

### 4. Wybór przewodniczącego i członków konsulty

Do tradycji Kongresów Teologów Polskich należy wybór konsulty poszczególnych sekcji. Sekcja Katechetyczno-Pedagogiczna wybrała na swego przewodniczącego ks. prof. dr. hab. Jana Charytańskiego SJ. Na członków konsulty powołano: ks. prof. dr. hab. Mieczysława Majewskiego SDB, ks. dr. Mariana Jakubca i ks. dr. Romana Murawskiego SDB. Obowiązki sekretarza konsulty pełnił będzie nadal autor niniejszego opracowania.

*o. Kryspin Z. Kacprzak OFM, Katowice*

## III. PISMO ŚWIĘTE W POSŁUGIWANIU KATECHETYCZNYM

### Sprawozdanie z XV sympozjum w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie

W dniach 28—29 stycznia 1984 roku odbyło się kolejne piętnaste sympozjum katechetyczne w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie na temat: *Pismo Święte w posługiwaniu katechetycznym*.

Symposium rozpoczęło się uroczystą Mszą Świętą koncelebrowaną przez księży prelegentów pod przewodnictwem kard. Franciszka Macharskiego, który wygłosił również homilię.

W homilii ksiądz kardynał podkreślił, że Msza święta, która jest uobecnieniem trudu pracy i śmierci Chrystusa, inicjuje wielką pracę, dzięki której mamy się upodobnić do Chrystusa. Następnie powiedział, że przybył na obecne sympozjum od grobu św. Stanisława, któremu udało się obronić dobro i prawdę. Nasze czasy w sposób szczególnie wymagają obrony dobra i prawdy. Stąd prawda Boża, zawarta w Bożym słowie, winna wytyczać drogi Kościołowi Chrystusowemu.

Przy końcu swego przemówienia ks. kardynał życzył zarówno organizatorom sympozjum, jak i uczestnikom otwarcia się na przyjęcie daru Ducha Świętego, by w Jego świetle dokonywały się rozstrzygnięcia związane z wprowadzaniem słowa Bożego w życie katechizujących i katechizowanych.

W programie sympozjum przewidziano sześć referatów, dyskusję nad referatami, nabożeństwo słowa Bożego oraz medytację biblijną.

Bezpośrednio po Mszy świętej dyrektorka WIK-u s. Scholastyka Knapczyk OSU w krótkim wystąpieniu zwróciła uwagę na kilka spraw związanych z sympozjum.

Na początku zaznaczyła, że obecne piętnaste sympozjum jest „małym jubileuszem” i zaprosiła wszystkich do wypiewania szczególnej wdzięczności Bogu w hymnie *Ciebie Boga wystawiamy*.

Następnie przypomniała zebranych, że pierwsze sympozjum w Wyższym Instytucie Katechetycznym zorganizowała w roku 1969 s. Angela Kurpisz OSU, ówczesna dyrektorka. Inicjatywę jej popierał gorąco kardynał Karol Wojtyła, ówczesny arcybiskup krakowski, który żywo interesował się programem każdego sympozjum, studiował sprawozdania i osobiście brał udział w sympozjach. Począwszy od roku 1969 sympozja odbywały się corocznie (z wyjątkiem roku 1982 z racji trwania stanu wojennego w Polsce).

Przez minione lata — jak podkreślała s. dyrektorka — udział w sympozjach wzięło dziesiątki prelegentów, których dzisiaj z wdzięcznością wspominamy, szczególnie podziękowanie kierując pod adresem ks. prof. dr. hab. Jana Charytańskiego SJ, który przy współpracy ks. dr. Władysława Kubika SJ i ks. dr. Romana Murawskiego SDB zechciał przejąć pieczę nad naukową stroną sympozjum i nadał im odpowiedni poziom.

Siostra dyrektorka zwróciła także uwagę na fakt, że zagadnienie Pisma Świętego w relacji do katechezy powraca na sympozjum już po raz trzeci jako jedno z kluczowych zadań katechetycznym. W roku 1973 temat sympozjum brzmiał: *Siostra zakonna a posługa słowa*. W rok później podjęto temat podobny do tematu obecnego sympozjum: *Pismo Święte w katechezie*. Za każdym razem uwzględniano jednak inne i coraz to „nowsze” aspekty tego ważnego zagadnienia.

Na zakończenie swego wystąpienia zauważyła s. dyrektorka, że w kaplicy, w której odbywają się sympozja, trudno nie wspomnieć błogosławionej Matki Urszuli Ledóchowskiej. Zanim założyła Zgromadzenie Sióstr Urszulanek od Serca Jezusa Konającego przez 21 lat w tym właśnie domu była zakonnicą.

## 1. Referaty

W wygłoszonych sześciu referatach poszczególni prelegenci naświetlili szereg ważnych zagadnień związanych z miejscem i rolą słowa Bożego w katechezie.

1. ks. prof. dr hab. Stanisław Grzybek, *Rola Pisma Świętego w formacji katechetycznej*



Na początku wskazał prelegent na znaczenie słowa Bożego. Nie można sobie wyobrazić — powiedział — życia chrześcijańskiego bez wszechstronnej znajomości Pisma Świętego. Aby jednak słowo Boże miało wpływ na życie, człowiek powinien podchodzić do niego z prawdziwą pokorą, wiarą i miłością.

Podejście z pokorą zakłada przekonanie, że wszystko, co zawiera Pismo Święte, przerasta człowieka. Dlatego trzeba z pewnym onieśmieniem wydobywać w nim prawdy, tę najgłębszą filozofię i teologię człowieka.

Pismo Święte ukazuje mnóstwo postaci, które są dla nas wzorem stania wobec słowa Bożego z wiarą. Np. Abraham nazwany ojcem wszystkich wierzących, rozpoczyna swe życie od wiary i coraz pełniej w niej się rozwija. Dawid liczy bardziej na pomoc Bożą niż na własne siły. Biblia domaga się wiary i do wiary wychowuje.

Biblia przynosi prawdę o Bogu i człowieku. Ukazuje, że Bóg jest Miłością, a człowiek jest stworzeniem potrzebującym miłości. Dziwna jest miłość Boga — nie liczy na wzajemność, lecz kocha bezinteresownie. Bóg zakochał się w człowieku, a Pismo Święte tę miłość rejestruje. Aby tę miłość odczytać, trzeba z miłością podchodzić do słowa Bożego.

## 2. ks. dr Roman Murawski SDB, *Katecheza jako posługa słowa*

Kolejny prelegent starał się w swym referacie ukazać naturę katechezy i jej historyczny rozwój.

Katecheza według Ogólnej Instrukcji Katechetycznej (*Dyrektorium katechetyczne*) jest jedną z podstawowych form posługi słowa w Kościele (obok ewangelizacji i homilii). Polega na pogłębionym przekazie orędzia zbawienia i nie spełnia swego zadania, jeśli nie przekazuje orędzia zbawienia. Jeśli ma być pogłębionym przekazem, musi ją wspierać pewna teologiczna refleksja, która umożliwia wydobycie z tekstu biblijnego istotnego sensu orędzia (kerygmatu). Ponadto katecheza ma za zadanie wiązać przekaz orędzia Bożego z życiem katechizowanych, gdyż jego światłem Bóg pragnie interpretować nasze ludzkie życie. W każdej katechezie chodzi więc o umiejętnę i harmonijne powiązanie z sobą tych trzech elementów, przekazu orędzia zbawienia, refleksji teologicznej i doświadczeń życiowych katechizowanych.

W historycznym rozwoju katecheza przechodziła różne przeobrażenia. Każda epoka wykształcała specyficzną formę katechetycznego przekazu, w której znajdowała wyraz troska Kościoła o przystosowanie duszpasterskich struktur do nowych warunków i nowej sytuacji. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa mieliśmy do czynienia z katechumenatem dorosłych, którego głównym celem było chrześcijańskie wtajemniczenie dorosłych. W okresie średniowiecza zadania te przejęła rodzina chrześcijańska w odniesieniu do swych dzieci i dlatego można mówić o katechumenacie rodzinnym. W XVI wieku (na Soborze Trydenckim) Kościół wprowadził parafialną katechezę dzieci i młodzieży, która w epoce Oświecenia została przeniesiona do szkół i przekształcała się w szkolną naukę religii. Obecnie w rozwoju katechezy dochodzi do głosu tendencja obejmowania działalnością katechetyczną wszystkich środowisk i wszystkich kategorii ludzi. Jest to model katechezy integralnej. Przedstawił go nam Jan Paweł II w swej adhortacji o katechizacji w naszych czasach.

## 3. ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel, *Znaczenie katechetyczne Ewangelii dzieciństwa Jezusa*

Na początku swego wystąpienia wyjaśnił prelegent, że przez Ewangelię dzieciństwa Jezusa Chrystusa należy rozumieć wszystkie fakty związane

z dzieciństwem Jezusa opisane w dwóch rozdziałach Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza, czyli łącznie w czterech rozdziałach.

Następnie wskazał na potrzebę ciągłego pogłębiania misterium Bożego Narodzenia, które wywiera wielki wpływ na życie człowieka, a nie osiągnęło takiego opracowania, jak np. misterium paschalne Chrystusa. Do powyższego stwierdzenia upoważnia nas, np. obserwacja szopek. Można wyróżnić pewne etapy rozwojowe szopki:

- typ apokryficzny, w którym występował wół, osioł i różne dodatki; typ ten zapewne był bardzo uroczy, ale nie dotykał istoty misterium;
- typ barokowo-patriotyczny, w którym oprócz wymienionych wyżej elementów dochodziły postacie historyczne: królów, bohaterów narodowych czy innych wielkich Polaków; elementy te mają pewne wartości, ale muszą być uwzględnione z umiarem i nie kosztem elementu teologicznego;
- typ teologiczny ukazujący treści teologiczne z Ewangelii dzieciństwa Jezusa.

W drugiej części wystąpienia prelegent zwrócił uwagę na znaczenie rodowodu Jezusa Chrystusa. Mówiąc o pochodzeniu Jezusa z rodu Dawida ukazał różnice w podejściu do tego zagadnienia u autorów dwu Ewangelii synoptycznych. Rodowód Jezusa w ujęciu Mateusza związany jest bardziej z historią narodu wybranego, podczas gdy św. Łukasz nadał rodowodowi Jezusa wymiar bardziej uniwersalistyczny.

Wreszcie omówił prelegent kilka konkretnych opowiadań, zawartych w Ewangelii dzieciństwa Jezusa Chrystusa: zwiastowanie, nawiedzenie, narodzenie, ofiarowanie oraz znalezienie w świątyni i ukazał ich aspekty katechetyczne.

#### 4. ks. prof. dr hab. Jan Charytański SJ, *Ewolucja rozumienia roli Pisma Świętego na różnych etapach historii katechezy*

W pierwszej części referatu prelegent poinformował uczestników sympozjum o niebezpieczeństwach, które na różnych etapach historii katechezy zagrażały i obecnie zagrażają rozumieniu katechezy biblijnej. Należą do nich:

- historycyzm: poprzestawanie na czysto historycznej interpretacji danego fragmentu Pisma Świętego;
- moralizm: szukanie w Piśmie Świętym jedynie pouczeń moralnych;
- psychologizujący pedagogizm: doszukujący się w Piśmie Świętym możliwości dotarcia do „tajników duszy ludzkiej”;
- podporządkowanie Pisma Świętego katechizmowi: wyprowadzanie z perykop biblijnych definicji katechizmowych.

W drugiej części swego wystąpienia ks. Charytański ukazał właściwą rolę i miejsce Pisma Świętego w katechezie biblijnej. Na początku podkreślił, że każda księga Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu zawiera specyficzną dla niej teologię i nie można w katechezie dokonywać harmonizacji różnych ksiąg Pisma Świętego.

Zadaniem katechezy biblijnej jest odkrywanie (razem z uczniami) kerygmatu zawartego w każdym tekście biblijnym. Realizację tego zadania ułatwia rozpoznanie rodzaju literackiego oraz znalezienie kontekstu danej perykopy przez skonfrontowanie jej z teologią całej Ewangelii, z której dana perykopa została wzięta, a także przez odniesienie tekstów Nowego Testamentu do odpowiednich ksiąg Starego Testamentu. Mając na uwadze pełniejsze odkrywanie kerygmatu danego tekstu prelegent zwrócił uwagę na znaczenie i rolę Tradycji Kościoła, znajdującej między innymi swój wyraz w liturgii. Równie ważnym czynnikiem w odczytywaniu tekstu bi-

bliznego jest poznanie sytuacji, w jakiej powstał. Ma ona zwykle odniesienie do życia ludzkiego. Księga Pisma Świętego jest bowiem księgą doświadczeń, w której czytelnik może odnaleźć swoje własne doświadczenia.

Pod koniec swych rozważań prelegent zasygnalizował problem doboru tekstów bilijnych do katechezy i zaproponował pewne kryteria:

- im dziecko młodsze, tym należy mniej wprowadzać tekstów o trudnej symbolicznej szacie literackiej;
- na pierwszym miejscu należy wprowadzać teksty z lekcjonarza mszalnego i sakramentalnego;
- należy również liczyć się z życiem katechizowanych i dobrać teksty biblijne ważne ze względu na prawdy wiary i ukierunkowanie życia codziennego.

Również w odniesieniu do formy przekazu prelegent podał pewne kryteria:

- im dziecko młodsze, tym w większym zakresie należy stosować opowiadanie własnymi słowami; musi ono być jednak wierne tekstowi i rodzajowi literackiemu;
- w miarę upływu lat opowiadanie należy łączyć z pracą nad tekstem, by z biegiem czasu przejść do pracy nad autentycznym tekstem Pisma Świętego.

Aktywność na katechezie — stwierdził prelegent — jest wymogiem nie tylko metodycznym, ale również teologicznym. Na żadnym poziomie katechezy nie może zabraknąć rozmowy i modlitwy, które są istotnymi elementami prowadzącymi do odkrywania kerygmatu i jego znaczenia dla życia ludzkiego.

5. ks. dr Janusz Nanowski, *Nabożeństwo Słowa Bożego jako przygotowanie do czynnego i owocnego uczestnictwa w liturgii Kościoła*

Nabożeństwa Słowa Bożego, rozwijające się zwłaszcza po Soborze Watykańskim II (por. KL 35; KO 21, 25), mają na celu ukazać i pomóc zrozumieć dynamikę objawienia i działania Boga w historii zbawienia. Są równocześnie szkołą lektury Pisma Świętego połączonej z medytacją i modlitwą. Przybijają więc formę autentycznego dialogu z Bogiem (por. KO 25). Opracowywane wzory nabożeństw biblijnych uwypuklają ich dialogiczną strukturę poprzez obrzędową oprawę, np. ryt inronizacji, a także przez ryt kończący.

Dynamiczna progresja zbawczych słów i czynów Boga (por. KO 2) oraz odpowiedzi nań człowieka: wiary, modlitwy i czynu życia, osiąga swą kulminację w Osobie Słowa Wcielonego, w Jego wydarzeniu Paschalnym i Jego ludzkiej odpowiedzi na miłość Ojca. Kościół kulminację tę uobecnia w każdym czasie swej historii: Chrystus żyjący w swym Kościele, sam będąc doskonałą syntezą Słowa i Czynu Boga, jest obecny w syntezie słowa i sakramentu. Odczytanie tej obecności prowadzi do syntetycznej, płynącej z wiary odpowiedzi, będącej harmonią modlitwy i czynu życia. Tak pojęty zbawczy dialog człowieka z Bogiem realizuje się dzisiaj w liturgii Kościoła, której znaki przypominają i uobecniają działanie Boga, zobowiązując równocześnie do czynnego wyjścia naprzeciw. Jego szczytem jest ofiara i uczta eucharystyczna (KL 7), jednakże aktualizuje się on również w innych czynnościach świętych wspólnoty Kościoła, także „gdy w Kościele czyta się Pismo Święte”.

Jeżeli zatem wspomniany wyżej ryt kończący celebrację biblijną (można go nazwać rytym „prasakramentalnym”) będzie z jednej strony konsekwentnie przygotowywanym punktem kulminacyjnym treści celebracji, z drugiej zaś przyjmie postać wyraźnie uobecniającą działanie Boga, nabożeństwo Słowa Bożego upodobni się do pełnego obrzędu sakramentalnego (liturgia słowa — liturgia czynu). Jest rzeczą oczywistą, że tak pojęta celebracja biblijna stanowić będzie bogate pouczenie o całej rzeczywistości sakramentu

i liturgii, jak i bezpośrednie przygotowanie do uczestnictwa w liturgicznym misterium.

Uproszczona forma nabożeństwa biblijnego, jako tak zwana celebracja katechetyczna, zastosowana w katechezie może przyczynić się do większej integracji samego procesu wychowania religijnego. W formie tej bowiem widać perspektywę realizacji zarówno celu dydaktycznego katechezy biblijnej (zapoznanie z dynamiką Bożego planu zbawienia), celu wychowawczego „inicjacyjnego” (odczytywanie i wychodzenie na spotkanie ze zbawczym działaniem Boga, uobecniającym się dzisiaj w liturgii Kościoła), jak i celu wychowawczego, etycznego (kształtowanie postaw moralnych, będących odpowiedzią na słowo i czyn zbawczy Boga).

### Nabożeństwo Słowa Bożego

Bezpośrednio po referacie, na zakończenie pierwszego dnia, sympozjum odbyło się krótkie nabożeństwo Słowa Bożego, przygotowane przez ks. dr. Janusza Nanowskiego, który pełnił w nim również rolę celebransa (przewodniczącego). W nabożeństwie tym uwzględniono intronizację Pisma Świętego; trzy czytania biblijne, z których dwa zostały wykonane przez uczestniczki sympozjum, a Ewangelię odczytał kapłan prowadzący nabożeństwo. Czytania zostały poprzedzone odpowiednimi wprowadzeniami i pieśniami. Zakończono nabożeństwo błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

#### 6. ks. dr Władysław Kubik SJ, *Medytacja biblijna*

Prelegent uwzględnił podstawowe elementy wchodzące w skład medytacji, tzn. przygotowanie, właściwą medytację i zakończenie medytacji.

W przygotowaniu należy zwrócić uwagę na przyjęcie postawy prawdziwej pokory wobec Boga, uciszenie wewnętrzne i zewnętrzne, uświadomienie sobie obecności Boga połączone ze spełnieniem dowolnego gestu adoracji oraz podjąć prośbę o łaskę dobrej medytacji, czyli o owoc zamierzony dla nas przez Boga. Etap przygotowania do modlitwy nie powinien się zbytnio przedłużać.

Właściwą medytację rozpoczyna czytanie tekstu biblijnego, połączone z zapoznaniem się z choćby krótkim komentarzem. Czytanie powinno mieć charakter bezinteresowny. Nie może stanowić przygotowania do homilii czy katechezy. Po przeczytaniu tekstu należy go z pokorą, wiarą i miłością rozważać, to znaczy wsłuchiwać się w jego treść, wpatrywać się w wydarzenie w nim opowiedziane. Rozważanie powinno przechodzić w trwanie przy Bogu nacechowane uczuciem radości, pokoju, nadziei, a nade wszystko miłości, czyli szczytem czytania i rozważania Pisma Świętego ma być kontemplacja, wzniesienie ducha do Boga, zatopienie się w Nim. Rezultat dobrej medytacji powinien się wyrażać w odpowiedzi życia: w modlitwie i działaniu.

Zakończenie medytacji stanowi modlitwa ustna, refleksja osobista, ewentualnie sporządzanie notatek, jeśli zgłębianie danego tekstu biblijnego doprowadziło nas do poznania nowego aspektu tajemnicy Boga.

Bezpośrednio po referacie prelegent wprowadził uczestników sympozjum do medytacji w oparciu o tekst wyjęty z Ewangelii świętego Łukasza 2, 1—20. Po zakończeniu medytacji nastąpiło spontaniczne dzielenie się refleksją, zawierającą bardzo istotne i głębokie treści teologiczne.

### 2. Praca w grupach

Poza nabożeństwem i medytacją biblijną podczas sympozjum miała miejsce (w drugim dniu sympozjum) także dyskusja w 6-ciu mniejszych grupach nad treściami zawartymi w wygłoszonych referatach. Przebiegiem dyskusji

kierowali: ks. prof. dr hab. Jan Charytański SJ, ks. dr Marian Jakubiec, ks. dr Władysław Kubik SJ, ks. Roman Murawski SDB, ks. dr Janusz Nanowski i s. dr Margarita Sondej OSU.

Uczestniczki poszczególnych grup podkreślały, że referaty pomogły im lepiej zrozumieć rolę i miejsce Pisma Świętego w katechezie i dostrzec w nim główne źródło nauczania. Uświadomiły im bardziej potrzebę studiowania komentarzy do perykop omawianych na katechezie i solidnego przygotowania się do katechezy biblijnej. Niejednokrotnie w sposób spontaniczny wyrażały siostry słowa szczerzej wdzięczności pod adresem prelegentów i organizatorów sympozjum.

Oprócz podzielenia się spostrzeżeniami, w każdej grupie wyłoniono szereg pytań i wątpliwości, do których ustosunkowali się prowadzący zajęcia.

Uczestniczki sympozjum wyraziły życzenie, by w programie następnego sympozjum przewidziano więcej czasu na ćwiczenia — samodzielną pracę uczestników pod kierunkiem prowadzących pracę w grupach.

Sympozjum zakończyła uroczysta Msza Święta, celebrowana przez księży prelegentów. Koncelebrze przewodniczył ks. dr Władysław Kubik SJ, który wygłosił również homilię i podziękował organizatorom sympozjum za zaproszenie, a wszystkim uczestnikom za współpracę oraz za wytworzenie atmosfery prawdziwej życzliwości.

*s. Margarita Sondej OSU, Kraków*